

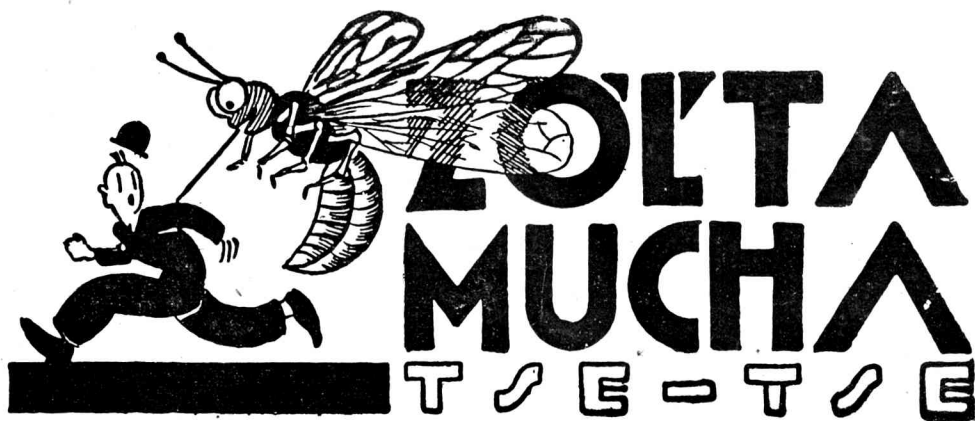
V-1099-1/3

Warszawa, Styczeń 1931 roku.

Cena numeru 20 gr.

Nr. 1

Rok III



Numer noworoczny



„SŁUCHAJ MAŁY! TY SIĘ NIE DAJ NABRAĆ! GWIŹDŹ NA WSZYSTKO! Z POCZĄTKU BĘDĄ
PILI TWOJE ZDROWIE, BĘDĄ WIWATOWALI, -- A POTEM BĘDĄ CIEBIE PRZEKLINALI, JAK
MNIEM... ALE NIE PRZEJMUJ SIĘ! T A K J E S T C O R O K U! NO, SERWUS, MAŁY! TWOJA
TERAZ KOLEJ!!!

NOWY ROK

Już dwunastą zegar bije...
 Nowy Rok się już narodził,
 Niechaj winy ojca zmyje,
 Co dokuczył i zaszкодził.
 Może wreszcie ten syn będzie
 Sprawiedliwszym stale, wszędzie,
 By łyzy otarł i niedolę
 Usunęło to pachole!
 Zatem witaj, Roku Nowy,
 Pracuj czynem, a nie słowy,
 Rośnij prędko w rozum, siłę,
 Nieprawości popraw byłe,
 Znękaną uzdrów krainę,
 I Polaka popraw minę!

FELIUS



Moczymorda

Kochana Redakcjo!

Heep... szanowanie... kiedy to ja psiakrew... eep...
 zawsze... z tą wódką i restauracjami... Wczoraj na ten
 przykład kuniecznie miałem apetyt... eep... z przeprosze-
 niem na kropelkę... ale że samemu to głupio, więc idę
 do Stasia... Pukam raz, drugi... cicho... kopnąłem więc
 drzwi... otwiera jakaś kobieta... kłaniam się grzecznie
 i powiadam „z przeproszeniem, czy ten skureczybyk Sta-
 sio jest w domu?

— Nie. Wyjechał.

— Na długo?

— Na rok i sześć miesięcy z zaliczeniem aresztu
 prewencyjnego.

Myślę sobie „to ci mam pecha“, ukloniłem się grzecz-
 nie i ze schodów sturlawszy się, walę na samotnego do
 baru.

Wchodzę, a ten cholera kelner śpi sobie w kącie.

Wołam na niego, a ten ci tak wolno wstaje, jakby
 był ministerjalnym urzędnikiem. Rozłościło... heep...
 mnie to i powiadam do niego: „Panie kelner, czy pan
 ma hemoroidy?

A ten cymbał patrzy się na kartę obiadową i po-
 wiada.

— Dowiem się w kuchni, bo w spisie niema, necu
 pan poczeka trochę...

Machnąłem ręką, bo co tu z głupim-gadać, i kaza-
 łem eep... podać... sobie buteleczkę z przeproszeniem

Noworoczne życzenia

Starodawnym zwyczajem składamy życzenia
 osobom, w stosunku do których żywny spe-
 cjalną wdzięczność za podtrzymywanie swemi
 czynami bytu treści naszego pisma.

A więc zaczynamy:

J. E. Panu Marszałkowi: — smacznych
 winogron i długiego odpoczynku na Maderze.

Min. S. Czerwińskiemu: — dalszej
 owocnej współpracy z ks. Żongollowiczem.

Min. Al. Prystorowi: — subtelnej pracy
 i opieki społecznej w przemyśle i handlu.

Posłowi St. Carowi: — uzyskania koleżeń-
 skiego traktowania wśród izby adwokackiej.

Min. A. Kühnowi: — przysłużenia się kra-
 jowi przez zbudowanie linii Warszawa — Ma-
 dera i Warszawa — Palestyna.

Plk. Kocowi: — współpracy z plk. Matu-
 szewskim w Skarbie.

Min. A. Zaleskiemu: — choćby jednego
 sukcesu na gruncie międzynarodowym.

Pulk. Kaz. Świtalskiemu: — sejmowi fil-
 harmonijnego, bez opozycji.

Gen. Góreckiemu: — przestudjowania
 anatomii końskiej.

Plk. Wieniawie-Długoszkowskiemu: —
 zasłużonej i pokaźnej emerytury w na-
 turze spirytualistycznej.

P. Wacławowi Sieroszewskiemu: —
 stałej posady pod skrzydłami „Gazety Polskiej“.

P. Boyowi-Zeleńskiemu: — dal-
 szego „robienia forsy“ na „Dziwiczach konsy-
 storskich“, „Piekle kobiet“ i „Rodzinie Styków“.

M. Jehanne-Wielopolskiej: — uzy-
 skania orderu „Wielkiej Dureńki“.

wyborowej czystej... ale kelner powiada * że czystej
 wyborowej to niema w Polsce, jest tylko poprostu go-
 rzalka.

Dal mi tej gorzalki. Wypiłem, ale aż mie... eep...
 zakreśliło... potem jeszcze jedną... i znów... kieliszeczek
 i jeszcze... psiakrew... potem coś płaciłem... a potem
 zdaje się ta bestja kelner wziął mnie za kołnierz i po-
 sadził na ulicy pod murem.

Siedzę na tej ulicy z przeproszeniem, jak żebrak, a
 tu podchodzi jakaś kobita i powiada:

— Macie tu dziadku parę groszy...

Cholera... wstałem i powiadam,

— To ty babo myślisz, że sobie pozwolę... ubliżać...
 od „dziadka“. Dobre sobie! Poszła wont! Psia krew...
 Dziadkiem będzie mnie nazywać. Za to, że sobie trochę
 usiadłem?..

A ta też pysk rozwarła. „przyszła policja...: spisali
 protokół i bęc mie do urzędu śledczego...“

Co tam belo... nie powiem... Potem się grzecznie,
 dobrowolnie podpisałem, że to ja zrobiłem zamach bom-
 bowy na marszałka, że to ja Zagórskiego i szyby w
 „A. B. C.“, że to ja z tym bankierem i Nowaczyńskim
 że to ja Koryzmę i napad na „Tse-tse“ i byłbym się do
 wszystkiego przyznał i do zamachu na premiera japoń-
 skiego i do rewolucji rosyjskiej... tylko, że się na szczę-
 ście nie pytali... a... eep... z przeproszeniem... wszystko
 dobrowolnie... słowo honoru... dob... ro... wolnie...
 Żegnaj kochanom redakcje i proszę o urlop... bo śmie
 teraz leżę w szpitalu

z szanowaniem

Felusz Moczymorda,

Aktualności Noworoczne

— Już o rok jesteśmy starst...
Idą lata... Młodość w grobie...
Ach, zonusiu, czemu płaczesz?
— Tylko, gburze, mów o sobie!
— Szczęścia, zdrowia... Pożycz
setkę!
Czyż cię długo muszę wzywać?
Co? Odmawiasz? Ty? Kolega?
— Tak, bo nie chcę z tobą
zrywać.
— Życzę ci, sekwestratora...
...Nie wiem, jak wyrazić słowy...
Chodź pan do mnie na obia-
dek!
— Przyjdę jutro... Obrotowy...
— Za życzenia masz pięć
złotych,
Tyle dać urzędnik może.
— Pierwej grupę złapiesz, lat-
ku,
— Nim ci bramę ja otworzę
— Kto tam? — Strażak! —
Mańki niema!
Ja do pana dziś, młodzieńcze...
Z całym sercem... Ha, zбочe-
niec!
Hej, policja! Precz, szaleniec!

Kochany Wójkó

Byłem w końcu na odczycie
p. Boja Żeleńskiego, i teras
wiem rze stą kfestjom seksual-
nom w naszej rodzinie jest coś
stanofczo nie f porzondku.
Rzadne z nas nie przyszło na
świat normalnie. A co najdziw-
niejsze to poco f tem wnoszy-
stkiem palce maczał bocian. A
może to nie ptak a jakiś akó-
szer. Nic nie rozumiem. Dla-
czego nie listonosz? Byłoby o-
szczędniej. To tak samo jak z
mandatami Bebe. Niema ani
Taty, ani Mamy, ani Dziadka,
tylko tak z nieba, bocian pszy-
nius. A Morze to tysz przez o-
szczędność.

Ale wójek nie wie, moja ma-
ma pszez ten tydzień oszczęd-
ności urzywała do fszystkiego
tylko jednego garnka i dopiero
jak kiedyś był kompot z pastą
do podłogi i s kartoflami to
tatus powiedział, że „woli z
głodu zdychać nisz takie potra-
wy a la talezowe — serdele
jeść,

czego i mujkowi rzyczy
Tadek.

ROK 1931

Bije północ.. Płyną tony
Zrazu słabe, wnet jak dzwony
Huczą, wałą, potężnieją,
Napelniają kraj nadzieją,
Obiegają dwory, chaty,
Od Bałtyku po Karpaty.
Cztery... siedem... jedenaście...
Cicho- cicho... Światła zgascie...
Milną: gorycz, złość, urazy...
Młodość.. Echo w du.szach gra.
Sną piękne jej obrazy...
Zegar bije... Jakby lka...
Puk-puk. Kto tam?.. Tu Rok
Nowy!

Ludziska podnieśli głowy.
— „Proszę; proszę; gościu
drogi.
— Całym sercem, wnijdź w me
progi!
— Cóż nam niesiesz, dziecko
lube.
— Lad, dostatek, może zgubę?
Jaką przyszłość, Nowy Roku?
Czy do kraju Miłość wróci?...
Dzieciak milczy, patrzy z bo-
ku.
Wtem „Brygady“ hymn zanu-
ci..
L. M.

Pan Wleja-Wstawiański mówi

Szanowanie, Kochani Czy-
telnicy. Z Nowym Rokiem, z
nowym szczęściem, jak się to
dawniej mówiło, a dzisiaj: —
z Nowym Rokiem — z nowym
(be) — bekiem!. Wprowadzić
mnie, jako przysięgłemu i pra-
wowitemu sanatorowi nie wy-
pada pchać się na podwórko
opozycji i życzyć szczęścia
czytelnikom „Tse — Tse“, ale
trudno przełamać przyzwyczaj-
enie i nie wykorzystać okazji.
A wiem przecież, że nigdzie
niema takich prawdziwie pocz-
ciwych ludzi, szanujących tra-
dycję i czułych na dobre sło-
wo, jak wśród was. Więc myślę
sobie, że w tym dniu Nowego
Roku nie odpędzicie od siebie
Wleja - Wstawiańskiego, który,
chociaż dzisiaj przy sanacji się
pęta, jak dawniej, zależnie od
konjunktury, przy rusku,
austriajaku, czy też niemcu, ale w gruncie rzeczy, aczkol-
wiek „gorzka pijaczyna“, jednak „dusza-człowiek“ i z nie-
rodzonym nawet bratem po przyjacielsku pogwarzyć i wy-
pić potrafii, byleby tylko kto postawił. A idę do was z czys-
tym sumieniem, bom żaden Kostek, Dąb — czy też inny
Biernacki, w Brześciu nigdy nie byłem, z komunistami
i faszystami nie mam nic wspólnego, — a że służę tym, któ-
rzy lepiej zapłacą, — to już dziś takie psie czasy: — za
darmo nic nie dadzą, a monopole tylko ciągle podnoszą ce-
ny, tak że bez poparcia tych, co dzisiaj przy żłobie i flotę
mają, przyszłoby się kitę odwalić na prohibicyjne suchoty



w gardziolku. Zresztą zajmijcie się mną, jak należy, dajcie
wikt, opierunek i spirytus, a pójde z wami. Wiedźcie, że
kiedy ja do was przejdę, — to będzie już szlus z sanacją,
czego wam w tym dniu uroczystym Nowego Roku serdecz-
nie życzę, licząc, że za takie życzenie na pewno postawicie
Wlejowi wypitkę prwsza klasa! Co, nie?

UKŁUCIA

Nasi pofesorowie wiedzy tajemnej, jako wy-
soce pocieszający i znamienny poczytują fakt
zbiegu rocznicy śmierci twórcy „Pięknej Hele-
ny“ (Offenbach) z wyjazdem na Madere.

Dzięki wyborowi Madery dla p. Marszałka
za miejsce odpoczynku, obecnie historia mówi
będzie o dwóch wielkich ludziach, nazwiska
których związane są z wyspami o pięknie-
brzmiających nazwach rodzaju żeńskiego.

Dowiadujemy się, że w Hiszpanji, na sku-
tek ostatnich ruchów rewolucyjnych, mają być
zarządzone wybory do parlamentu, protektorat
nad którymi ma objąć sam król w roli dyktato-
ra, zaś na generalnego komisarza wyborczego
ma być zaproszony znany rzeczoznawca Kostek
Biernacki.

Mówią, że pan minister Michałowski, celem
jaknajlepszego i wszechstronnego przeprowa-
dzenia śledztwa w sprawie Brzeskiej, sam oso-
biście poświęci się i w swoje niezawodne ręce
przejmie to śledztwo, zapewniwszy sobie u-
przednio pomoc p. posła Cara w sprawach in-
terpretacyjnych oraz sędziego Demanta w
sprawach wykonawczych.

W. DOBRZYŃSKI

CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.

na skórzanych i gumowych po-
deszwach oraz balowe, poleca
w dużym wyborze wyroby własne

O B U W I E
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE



Tak się tworzą nowe lata, Stary Rok odmienia.
Jak naprzykład stara baba na młodą się zmienia!...

Przemiana

Kiedym go spotkał w lipcu. —
Szedł prosto, nie zgarbiony,
Rumieniec kwitł na twarzy,
Prawdziwy, nie robiony.
Wyglądał bez przesady,
Jak mówią — znakomicie —
Z postaci jego było
Zdrowie i samo życie!
Kiedy go potem, w grudniu
Ponownie znów spotkałem, —
To, spojrzawszy na niego,
Z podziwu — oniemiałem!
We dwoje szedł zgarbiony,
Ledwo wólcząc nogami,
Oczy miał — zapadnięte,
I lica — z wypiekami!
Wyglądał, jakgdyby go
Z za grobu powrócono!
... Tymczasem jego z Brześcia
Niedawno wypuszczono!
„Michał“.

Bajeczki aktualne

Mówi Prot: — chciałbym słyseć, mój Em, zdanie
pańskie,
Czemu teraz tak wzięte romanse cygańskie?
— Powiem, chociaż niektórzy będą mieli anse:
— Jakie teraz są czasy, takie i romanse!
Oto jak się powiada krótko, węzłowato, —
Mówi żona do męża, przytupując nóżką: —
— Dlaczego ciągle pijesz? A mężulek na to:
— Bo mi się pić chce! moja dogą duszko!
Gdy prześlipiasz Remarka rymiotki zdechłaczce,
I z paskudztwa odrzyczyć się zechcesz Polaku —
To K. Makuszyńskiego na lek ci przeznaczę: —
Przeczytaj, jak świat żywe, „Na zwyciężkim
Szlaku“!
Mama mówi do synka: — musisz dbać o siebie —
— Bo jak pójdziesz do wojska, tam nianiek nie
będzie,
„O! przepraszam, lecz mam, skoryguję cię,
Wszak z niankami żołnierzy spotyka się
(Em) wszędzie!“

Dla „Tse — Tse“

(życzenia od jednego z Przyjaciół -
Czytelników).

Gdybym był jakimś bogaczem,
To zamiast życzenia szczerem,
Posłałbym tobie w kopercie
Przepiękną wyspę Madere.

Gdybym ja był generałem,
Dałbym ci dwieście taksówek,
A jak ci będzie za mało,
Wnet dodam ci Sulejówek.

Gdybym ja był zakonnikiem,
Oddałbym ci wszystkie mniszki,
A gdybym był pułkownikiem,
Również dałbym: Pikiliszki:

Ale, że jestem ubogi
I nie mam nawet odzienia,
Więc ci nic więcej nie pośle,
Nad serdeczne me życzenia.

Weyse.

KARTKI ZE SZTAMBUCHÓW WIELKICH LUDZI

(Wydarł Tadé)

„Życie jest snem,
śnij więc szczęśliwie“.

Sympatycznej pani
Sprawiedliwości na pamiątkę
car Stanisław I.

„Żeby się nie narazić
na szybkie wydarcie,
wpisuję się do „Strzelca“
na tej deklaracji karcie“.

ks. Zongołowicz.

„Marmury się kruszą,
Żelazo się łamie,
Lecz nasza miłość
na wieki zostanie“.

Biernacki-Kostek
sympatycznemu panu
Maciejewskiemu.

„Na górze róże, na dole fiołki,
Kochajmy się zawsze, jak dwa
aniolki.

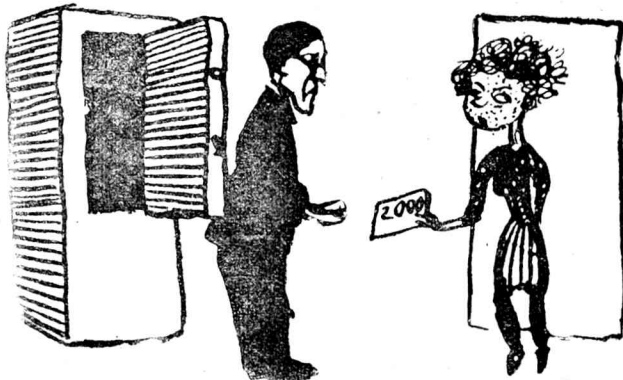
Na górze róże, na dole mech,
Kto panem marszałkiem gardzi,
ten ma wielki grzech!“
Sędzia Demant
b. premierowi Korfantom
(do aktów sprawy).

Nic tak człowieka
Na świecie nie boli,
Jak chwile szczęścia
wspomniane w niedoli“
Kochanemu Hermanowi
Wincenty.

„Fiku miku,
jestem w czarnym
albumiku“.

Miecio
Niesiedziałkowski.

Kobiety! Sprawa nie cierpiąca zwłoki!



KRAKOWSKI KURJEREK PISZE:
OŻENIE się lub dam posadę kasjerki, sekretarki
za pożyczanie 2.000 złotych. Zgłoszenia z fotografiami
do I. K. C. Kraków Wielopole 1 sub. „Pirat J. W.“.
(Niema to, jak „moralność“ prasy sanacyjnej!).



INDYJSKI TALIZMAN POSŁA POLAKIEWICZA:

Oj! Bebe Bebe!

(pieśń posła, wybranego na kresach).

Zostałem posłem, choć jestem młody,
Będę miał teraz różne wygody.
Oj! BeBe, BeBe, oj! Bebe, BeBe!
Wśród mych wyborców ciemnota wzrosła,
Dlatego zemnie zrobili posła.
Oj! BeBe, BeBe, oj! Bebe, BeBe!
Gadają w Sejmie, ja tak nie umiem,
Co uchwalają, nie nie rozumiem.
Oj! BeBe, BeBe, oj! Bebe, BeBe!
Dobrze jest w Sejmie, jak wszyscy wiecie,
Ale najlepiej to przy bufecie.
Oj! BeBe, BeBe, oj! Bebe, BeBe!
Zje się serdelek, wódeczki łyknie,
„Niech żyją nasi!” potem się krzyknie.
Oj! BeBe, BeBe, oj! Bebe, BeBe!
Gdyby nie Kresy, nie byłbym posłem,
I pozostałbym na zawsze... osłem.
Oj! BeBe, BeBe! Oj! BeBe, BeBe!

Wywane włosy.

Pan Uszer Cynader w machinacjach giełdowych poniósł wielkie straty. Spotyka go kolega Moryc:

„Słuchaj, Uszer?! Co ty taki wystraszony?”

„Oj, nie pitaj! co jest? Oj; ja wszystkie włosy wyrywał!”

„Co ty mógł wyrywać za włosy, kiedy ty łysy?”

„Co ty mnie o to pitasz! Ja mówi, co wyrywał; to wyrywał; — nieku-nieczni moi!”

Też pytanie.

W jednej ze szkół pewien prefekt pragnął wydobyć z ucznia odpowiedź, co się robić powinno, kładąc się spać. Więc pyta:

— Co twoja siostra robi, idąc spać.

— ?

— A brat?

— ?

— A co robią rodzice, jak się kładą spać?

— Przepraszam księdza prefekta, ale to nie jest pytanie dla ucznia pierwszej klasy.

Mleczna kuracja.

LEKARZ: Jeśli pan chce być zdrów, musi pan przez rok pić tylko mleko.

PACJENT: Już raz przebyłem taką kurację, panie doktorze.

LEKARZ: Kiedy?

PACJENT: Zaraz po urodzeniu.

G a p a.

GOŚC: — Czy mama w domu?

STAŚ: — Nie, mama wyszła.

GOŚC: — A kiedy wróci?

STAŚ: — (woła do drugiego pokoju) Mamo, co mam teraz powiedzieć?

Polka noworoczna

Marszałek, Madera, słońce

grzeje,
Dobre czasy, nowe dzieje,
Nie piszcie: Berdyczów, pocóż to,

Czas odjeżdżać! dalej! wio!
Na dworcu „legunów” jest

gromadka,
Chcą pożegnać swego dziadka,
Mundurów, orderów, gwiazdek

moc,
Sławek, Prystor, Blocio, Koc!
Gadają, żegnają i lzy ronią,
Za marszałkiem wzrokiem go-

nia,
Odjechał, zostawił, w to nam

graj!
Teraz wolność! teraz raj!
Majorek Kubala, mistrz awia-

cji,
Uległ „niesubordynacji”!
Zamknąć go natychmiast, ale

już!
I zamknęli... To i cóż!
Rok Nowy, możliwe „nowe pra-

dy,
Jakieś zmiany, inne sądy,
Czy będzie znów okres nowych

prób,
Zobaczymy hop! siup! siup!!!
Fr. G.



NA WYWCZASACH NA MADERZE

FABRYKARNIA PAROWA
i PRALNIA CHEMICZNA

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, telefon 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żółta 16, telefon 503-19.

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kolarzy, bekiesz, dywanów, portier i mebli w całości.
Robota solidna. Ceny przystępne.



*Jak psyzekłem tak i jest,
Pieśń dziadowska idzie fest.
Dziadek nigdy nie zarodzi.
Bo się w maju nie narodził.
I na moście nie bel też!*

*Nowy Rok wsyćko zmieni
I na inse psemieni.
Moze w kraju lepie bendzie.
Kiej wojaków mamy wsendzie.
Na piroszych stanowiskach!*

*W starym roku źle belo,
Duzo sie dokucyło.
Dziś tsa zmienić orientacje.
Zreformować tom sanacje.
Moze wtedy zmieni sie!*

*Rok tsydziesiąty pirosoy je,
Opanować tseba sie.
Cas zapomnieć juz narezcie.
Ze te wsyćkie Grójce, Brzeście
Narodowi robiom źle!*

*Tsa pomysleć o zgodzie
W całym polskim narodzie.
Niek sie pesłość nie powtózny,
Niek rok nowy lepie słuzy,
Nie tak jak ten tsydziesiąty!*

*Dosyć ześma cierpieli.
Dość lajdactwa juz mieli.
To co belo psez lot ćtery.
Niechoj idzie do cholery.
Nie powtazać tego juz!*

O drożyznie

Że nie jestem jeszcze w gru-
zach,
Chciałbym pisać coś o „lu-
zach”.

Lecz, że guzów ja się boję,
Więc się lepiej uspokoję...
O drożyznie będę pisać,
Co ma nas do reszty wyssać!
Ma podrożyć znów mieszka-
nie,

Co i tak już nie jest tanie,
Gaz, zapalki i tramwaje...
(Serce w strachu bić przesta-
je!)

Jeśli komu tego mało,
To w gazetach już „pisało”,
Że monopol tytoniowy,
Gdzie są także „mądre” głowy,
Podnieść cenę ma ochotę
Na swój wyrób, na lichotę...
Lecz choćbyście nas zabili, —
Dla was nic nie zostawili,
Wszystko podatkiem złupili.
A że rok się prędko zmienia,
Niech popłyną me życzenia
I najszczersze pozdrowienia
Przyjmij biedna ma Ojczyz-
no:

„Z Nowym Rokiem i... z dro-
żyzną!”

A. Mariani.



Hallo! Hallo! Tu „Tse — Tse” — Radjo, Warszawa.
Nadajemy pierwszy program w nowym 1931 roku!

G. 11.45 — Noworoczne życzenia „Żółtej Muchy” dwóch
rodzaji: jedne dla Sanacji, drugie dla Opozycji.

G. 12 — Sygnał czasu skasowany, ze względu na dopa-
trzenie się w nim antyrządowej alegorji.

G. 12.05 — Hejnał z wieży Marjackiej: wypowie spea-
kerka stacji krakowskiej, gdyż trębacz zachorował na grype.

G. 13 — Płyty gramofonowe. Muzyka ludowa: a) Zalo-
ty wiejskie, b) Zapowiedzi wiejskie, c) Słuby wiejskie. Wy-
kona połączony chór stronnictw ludowych pod batutą prof.
Róga.

G. 14. Komunikat Gospodarczy. Skonfiskowany ze
względu na propagandę zagraniczną.

G. 15 — Deklamacja szwedzkiego wierszyka: „Ogarnię-
ci zapalczanym zapalem za palki chwytamy”, wykona arty-
sta teatrów rządowych p. Matuszewski.

G. 16 — Dr. okulista, p. Szymański, opowie wrażenia
z ostatniej przygody: „Jak się zapatrzyłem na oko i jak
spadłem na samo dno oka”.

G. 17 — Kącik dla dzieci. Bajeczkę: „Św. Józef i
grzecznych dzieci na Maderze” wypowie ks. Żongołłowicz.

G. 18 — Odczyt z pedagogiki w związku z historycz-
nymi słowami: „Pisz na Maderę, a nie na Berdyczów”, wypo-
wiedzaniami przez p. marszałka w pociągu.

G. 19 — Pogadanka z wiedzy tajemnej II Odz. Szt
Gen. „O talizmanach, ich znaczeniu przechowywaniu i zdo-
bywaniu” wypowie poseł (podobno doktor wiedzy nie ścis-
łej) Karol Polakiewicz.

G. 20 — Chór Bebe odśpiewa wojskową piosenkę. (Uła-
ni; ułani...”) „Mandaty, mandaty, malowane dzieci, niejeden
pułkownik za wami poleci. Nie tylko pułkownik, ale i cywi-
le... Mandaty, mandaty, w was jest szczęścia tyle”.

G. 21 — Odczyt p. l. „Brzeście” został odwołany z po-
wodu choroby prelegenta. Prelegent leczy się w szpitalu
grójceckim.

G. 22 *Kącik polityczny dla dorosłych*: Historyczno-
zdrowotne znaczenie wyjazdu Pana Marszałka na Maderę,
do Egiptu i do Palestyny oraz polityczne znaczenie zbliże-
nia polsko — hiszpańsko — egipsko — żydowskiego dla
przyszłości i rozwoju Polski, wypowie p. Kazimierz Świął-
ski.

G. 24 — Transmisja z Klubu Oazowego, gdzie stawiane
będą horoskopy na rok 1931 przez słynnych magów i kpia-
rzy z „Prasy Czerwonej”.

KRUSZYNY.

Ulica. Ruch szalony. Tłumy ludzi. Wozy, rowery, tram-
waje, samochody, autobusy.

Na skrzyżowaniu ulic, na wysepce kamiennej, władca
ruchu — policjant.

Nagle pędzi auto. Krzyk! Z pod auta wydobywają
zdrowego, trochę zabeznanego dzieciaka. Policjant groźnie
wymjuje notes i podchodzi do szofera:

— Panie! Pan jechał z niedozwoloną szybkością 80 ki-
lometrów na godzinę! Pan zapłaci karę.

— Hm... trudno, ale prosiłbym, żeby mi pan wypisał,
ze jechałem z szybkością 80 kilometrów. Bo widzi pan,
mam zamiar sprzedać autot, a nikt nie chce wierzyć, że mo-
że ono wyciągnąć 80 kilometrów na godzinę.

— Wiesz, Stasiu. Spotkałem wczoraj twoją żonę, kła-
niałem się, ale zdaje się nie zauważyła mnie.

— A... tak, mówiła mi właśnie.

Kapusta

Kapusty mamy aż trzy rodzaje, —
Tem górujemy nad inne kraje.
I to nam pewne „korzyści” daje.

Więc jeden rodzaj zaczęj rośliny, —
To dla biedoty pokarm jedyny.
Tej co głoduje, chociaż bez mi-
ny.

A drugi rodzaj naszej kapusty
Nosi na plecach tłum radnych
pusty,
Co nam nakłada podatek tłu-
sty.

Zaś trzeci rodzaj — to tylko
głaby,
Chociaż reklamy grzmia o nim
trąby,
Że najpiękniejszych to kwia-
tów klombu.

A ja wam o nim powiem w se-
krecie,
Chociaż zapewne i sami wiecie,
Że z trudem tylko rośnie na
świecie.
Jak pomajowe sanacji kwiacie.
A. Mariani.

Wicek i Wacek



— Wacuś, a dokąd tak dy-
masz, frajerze?

— Do pana Kühna o prote-
gę.

— Co?! Po kiego djabła
tramwajowego?!

— A wisz, w „Gazecie Poi-
skiej” stoją, co mają dla
wzmocnienia skarbu zaprowa-
dzić monopol na kina, — to
musowo będą tam komisarze.
A że ja pana Kühna znam z

PRZEWIDUJĄCY

MILJONER: — Jaktó? Pan chce
się żenić z moją córką? Czyś pan
zwarjował! Przecież to dzieciak
jeszcze, ma zaledwie siedem lat, a
pan prosi o jej rękę!

MŁODZIENIEC: — Widzi pan...
potem będzie tłok, więc sądziłem,
że jako wcześniejszy, później będę
miał pierwszeństwo.

tramwajów, jakim kino-ope-
retkę odwał w poczekalni u
niego, będąc woźnym, więc pę-
dzą teraz co tchu, bo „Oj-
czyzna mnie wola”.

— A co ciebie, Wicuś, nie
widziałem przez całe święta?
Czyś co oberwał, albo w ulu
siedział?

— Nie myglupiaj się, fraje-
rze, kiedy nie znasz bontonu.

— A to co za djebel?
— Widzisz, — to taka moda na
wyjazd na święta do Zakopa-
nego, Krynicy, albo innej Ma-
dery. A że ja, brachu, chociaż,
jak wiadomo, nie przy flocie,
zagranicą też chciałem spe-
dzić święta, więc jednego dnia
byłem u kuma w Włochach, a
drugiego u siostry w Wenecji
pod Czarną Strugą.

Głos umarłych

W niczem ojczyzna dokąd nie urosła,
Jako się członki rozprężyły od głowy:
Skracano przemyśl, upadły rzemiosła;
Włożyła w pochwy Temis miecz surowy;
Pany dla zbioru, poseł dla zwiady,
Sejm dla pozoru, żołnierz dla parady.
— Niemasz pod słońcem, jak świat stoi światem,
Gdzie... by się w rządzie większe działy cuda.
Pocóż królewskim błyskać majestatem.
Jeśli beczynna w nich tylko obłuda?
Poco ich szukać, lożąc kosztów wiele,
Jeśli „Królowie” są nieprzyjaciele?

Odpowiedzi Redakcji

„Śliczne Bobo” — Wołomin. — Może „Śliczne Bobo”
jest warte 50 złotych, lecz w każdym razie nie za na-
desłany „dIALOG”, który poszedł do kosza... za darmo,
wzbogacając naszą pustą kasę redakcyjną o... niewy-
dane zł. 50.

„P. M.” — Grodzisk. — Z nadesłanych utworów „wy-
łuskaliśmy” trzy, które, podług jeszcze pewnym zabie-
gom pióra naszego redaktora, znajdują się na łamach
„Tse-Tse”.

Edwin: — Wiersz otrzymaliśmy po niewczasie, —
po wydrukowaniu numerów, poświęconych wyborom i
czwartemu sejmowi! Narazie mamy tych tematów dosyć.

BEZPŁATNE! CZYTELNIKOM „ŻÓŁTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi,
jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz
wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok
i miesiąc urodzenia, kawaler, żona-
ty, wdowiec, ilość osób najbliższej
rodziny— napisz również szczerze
i otwarcie, co jest główną przyczy-
ną twoich cierpień, a otrzymasz
bezpłatnie od uczonego psycho-
grafologa Szylleia-Szkolnika, auto-
ra prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę cha-
rakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia,
szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby
zwyćsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś
kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOGRA-
FOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NO-
WOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. —
znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. —
Przyjęcia osobiste płatne godz. 11 — 3 i 4 — 7 wiecz.



PERFUMERJA

ZYGMUNT SZEPIŃEWSKI

Warszawa ul. Żórawia 18 tel. 815-95.

REPREZENTACJA I SKŁAD GŁÓWNY KREMU, MYDŁA I PUDRU

„HALINA”

wszelkie nowości perfumeryjne i kosmetyczne
w wielkim wyborze firm krajowych i zagranic.

Krem, mydło i puder „HALINA” to prawdziwy
przyjaciel kobiet.

Usuwa radykalnie piegę, węgry, pryszcze i t.p.—odmładza
Stosowanie niezawodnego kremu „HALINA”
daje gwarancję do pozbycia się szpetoty
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!!

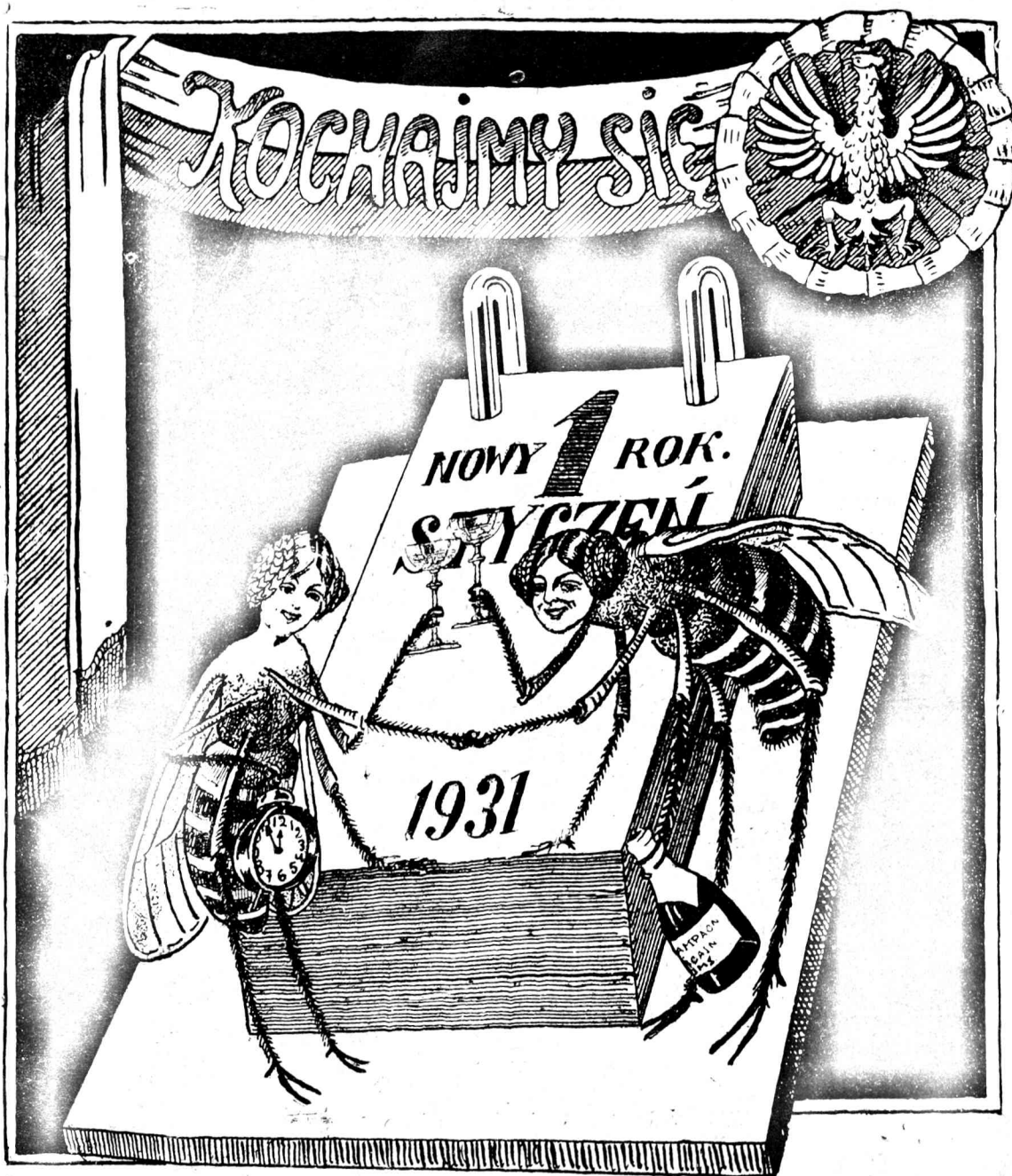
PREMIJE

Po raz trzeci!

BEDA NASZYM
CZYTELNIKOM I PENUERATOROM
PRYZNANAWANE W MIESIĄCU MARCU
R. B.

BEZPŁATNE

**NASTĘPNY NUMER „ZÓŁTEJ MUCHY“ POŚWIĘCONY
BĘDZIE „ZIEMI OBIECANEJ“**



Nie dajmy się!!

takie oto w obecnych czasach składamy życzenia naszym
Czytelnikom!

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00.
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. ½ kl.—150 zł. ¼—75 zł. 1/8—40 zł. Marg.—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński. Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“.

Druk „Stołeczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.

